

Czapliński, Władysław

Rządy oligarchii w Polsce nowożytnej

Przegląd Historyczny 52/3, 445-465

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Rządy oligarchii w Polsce nowożytnej

Powstanie magnaterii w Polsce, geneza wielkich latyfundiów ziemskich stanowiących podstawę ich potęgi, rola, jaką ci wielcy właściciele ziemscy odgrywali w Rzeczypospolitej szlacheckiej, to zagadnienia od dawna interesujące historyków. Nie sięgając zbyt daleko stwierdzmy, że piszący blisko sto lat temu „Dzieje Polski w zarysie” Michał Bobrzyński zwracał uwagę na fakt wyrastania pod koniec XVI wieku wielkich latyfundiów magnackich i uzależnienia od nich wielkich gromad drobnej szlachty. Równocześnie jednak ten niepospolity historyk uzupełniał swe słuszne spostrzeżenie następującą uwagą: „Gdyby tacy magnaci mieli zapewniony udział w rządzie, gdyby oni sami mogli przynajmniej chwycić się za ręce i legalny rząd stworzyć, mielibyśmy może bardzo dobrą, w każdym razie energiczną arystokratyczną formę rządu. Ale od czegoż był król, od czego sejm i sejmiki, od czego jednomyślność, jak nie od tego, ażeby każdego magnata w najlepszych jego dążeniach skrepować, ażeby im się nie dać połączyć, ażeby nawzajem ich na siebie popchnąć”¹.

Inaczej już na te sprawy zapatrywał się antagonistą Bobrzyńskiego Władysław Konopczyński. Już w pisanych w r. 1918 rozdziałach „Historii politycznej Polski”, wydanej następnie przez Polską Akademię Umiejętności, zwracał uwagę na destrukcyjną rolę magnaterii w połowie XVII wieku, nazywał ją wręcz „wrogiem wewnętrznym”, z którym, zresztą bezskutecznie, zmagał się król². W pisanych w latach trzydziestych „Dziejach Polski nowożytnej” zamieszcza nawet rozdział zatytułowany „Możliwość państwa pod płaszczykiem demokracji” i przyznaje, że magnaci wywierali coraz większy wpływ na władzę państwową, pisząc wreszcie: „oni [królowie] rozparcelowali między siebie... majątek państwowy, siłę zbrojną, wymiar sprawiedliwości, policję, politykę zagraniczną”. Równocześnie ubolewa on słusznie, że do czasów pisania jego książki nie zbadano należycie genezy i organizacji tych wielkich latyfundiów magnackich³.

Po drugiej wojnie światowej, w czasie gruntownej przebudowy histo-

¹ M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie* t. II, Warszawa — Kraków 1881, s. 78.

² Wł. Konopczyński, *Panowanie Jana Kazimierza, Historia polityczna Polski* cz. II, Warszawa — Kraków (1923), s. 324.

³ Wł. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej* t. II, Warszawa 1936, s. 133 nn.

riografii polskiej, wystąpili dwaj historycy, Śreniowski i Kaczmarczyk, z dalej idącą tezą, że właściwie w Polsce siedemnastowiecznej można wręcz mówić o rządach oligarchicznych.

Bodaj pierwszy wystąpił z tą tezą Stanisław Śreniowski i w r. 1952 na konferencji historyków w Otwocku stwierdził, że Polska XVII i XVIII wieku przestała być demokracją szlachecką, a stała się państwem rządonym przez oligarchię magnacką. „Rządy magnatów — królewiał — z klientelą i pocztami, rządy sejmików dyrygowanych przez możnowładców, uzasadniają moim zdaniem określenie tego okresu jako oligarchii magnackiej, jak się to już w historiografii naszej przyjęło”⁴. Tezę tę podtrzymał i szerzej umotywował w artykule „Państwo polskie w połowie XVII w. Zagadnienia ekonomicznej i politycznej władzy oligarchów”. Stwierdzał on tam ponownie kategorycznie: „Rzeczpospolita już do połowy XVII w. przedstawiała więc specyficzną monarchię szlachecką, będącą w istocie formą organizacyjną oligarchii magnackiej, formą faktycznej dyktatury oligarchów realizowanej przy pomocy tzw. demokracji szlacheckiej”⁵.

Tezę Śreniowskiego podjął i szerzej jeszcze umotywował Zdzisław Kaczmarczyk w odpowiednich rozdziałach „Historii państwa i prawa Polski od połowy XV w. do r. 1795”⁶. Specjalnie tym zagadnieniem zajął się w artykule napisanym na zjazd historyków polskich w Krakowie w r. 1958. W tej ostatniej pracy sformułował też jasno główne tezy reprezentowane przez siebie i przez nieżyjącego już wówczas Śreniowskiego.

Spróbujmy wymienić tu najważniejsze z tych tez. Tak więc rządy oligarchiczne zjawiają się w Polsce po okresie rządów szlacheckich. System tych rządów występuje w Polsce z początkiem XVII w., przy czym autor jako datę umowną przyjmuje rok 1606, a więc początek rokосу Zebrzydowskiego. Okres od r. 1573 uważa autor za przejściowy od demokracji szlacheckiej do oligarchii. „Jeżeli już demokracja szlachecka była swoistą dla Polski — stwierdza dalej autor — formą państwa, to oligarchia magnacka wyrosła z poprzedniej formy jest niewątpliwie również swoistą, typowo polską formą państwa”⁷. Innymi słowy, sytuacja w Polsce ułożyła się całkowicie odmiennie niż w innych państwach europejskich, bo kiedy wszędzie niemal w XVII wieku obserwujemy wytwarzanie się absolutyzmu, w Polsce powstały jedyne w swoim rodzaju, stanowiące wówczas wyjątek, rządy oligarchii. W dalszych tezach stwierdza autor, że to przejęcie władzy przez oligarchię dokonało się bez wytwarzania nowych form prawnych, ale przeciwnie z zachowaniem i wyzyskaniem istniejących form demokracji szlacheckiej. W końcu stwierdza on, że oligarchia przejęła rządy państwem

⁴ Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich t. I, Warszawa 1953, s. 500.

⁵ St. Śreniowski, *Państwo polskie w połowie XVII w. Zagadnienia ekonomicznej i politycznej władzy oligarchów, Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660 t. I*, Warszawa 1957, s. 16.

⁶ Z. Kaczmarczyk i B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski od połowy XV w. do r. 1795*, Warszawa 1957.

⁷ Z. Kaczmarczyk, *Oligarchia magnacka w Polsce jako forma państwa*, *Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie 14—17 września 1958 r. t. I*, Warszawa 1958, s. 223—231.

w swe ręce i że ona jest odpowiedzialna za przerwanie procesu jednoczenia ziem polskich i ekspansję Polski na ziemie wschodnie. Wreszcie przypomina autor niemiłą tezę, że w tym okresie dochodzi do skrajnej decentralizacji władzy w Polsce.

Jak widzimy chociażby z porównania tez wypowiedzianych przez Konopczyńskiego i wymienionych wyżej historyków, sama obserwacja, że w pewnym okresie magnateria polska odgrywała w Rzeczypospolitej przemożną rolę, nie jest nowa. Od stwierdzenia rządów możnowładztwa „pod płaszczykiem demokracji” do stwierdzenia, że w Polsce rządzi praktycznie oligarchia magnacka wykorzystując istniejący ustroj dawny, jest już tylko krok. Nie będąc prawnikiem nie odważyłbym się twierdzić, które skonstatowanie jest prawniczo bardziej ściśle. Wydaje mi się jednak, że dyskutować można i warto nad dwiema sprawami: po pierwsze nad tym, czy istotnie oligarchia magnacka jest swoistą formą rządów dla Polski, rozumiałbym — formą nie spotykaną wówczas gdzie indziej w Europie; po drugie nad tym, w którym momencie albo, lepiej powiedziawszy, w którym okresie postawić cezurę między rządami szlachty a rządami oligarchii, jaki okres zaliczyć do okresu przejściowego.

Przyjęcie swoistości rozwoju ustrojowego w Polsce pozwala po pierwsze przyjąć tezę, że w rozwoju historycznym obserwujemy jakies wysoki, wyjątki, po drugie prowadzi do pewnej megalomanii *in minus*, wyrażającej się niemal w twierdzeniu, że w Polsce musi być wszystko najgorzej. Niebagatelna również jest sprawa datowania początku okresu rządów magnackich, albowiem stawiając taką czy inną cezurę piętnujemy niejako większy czy mniejszy okres naszych dziejów. Toteż w artykule tym zamierzamy się zająć obu zagadnieniami, przy czym naturalnie znacznie więcej miejsca wypadnie poświęcić trudniejszej sprawie drugiej.

Zaczynając od kwestii pierwszej trzeba istotnie stwierdzić, że w Europie obserwujemy w tym czasie wyraźną tendencję do wzmocnienia władzy monarszej, tworzenie się rządów absolutnych w coraz to innych państwach. Z drugiej strony jednak trzeba bezstronnie zauważyć, że na przestrzeni od XVI do XVIII w. obserwujemy również kraje, w których dochodzi do rządów oligarchicznych. Państwem, w którym całkiem wyraźnie obserwujemy rządy oligarchii, jest przede wszystkim Dania. Tu mianowicie w drugiej połowie XVI wieku dochodzi do głosu rada państwa⁸. Obejmujący władzę król musiał podpisywać tzw. *Haandfaestning*, jakby *pacta conventa*. Według tego aktu miał on rządzić w zgodzie z radą i szlachtą, wobec tego jednak, że sejm szlachecki utracił wówczas swe znaczenie, decydowała o wszystkim rada. „Bez zgody rady nie mógł król zaczynać wojen, dawać przywilejów obcokrajowcom, wydawać zakazów wywozu — pisze historyk duński w ostatnio opracowanej syntezie historii duńskiej — ...Dostojność korony duńskiej, jej suwerenność spoczywała w rękach rady; zmieniający się królowie duńscy byli tylko zarządcami dóbr koronnych i państwa”. O radzie państwa pisze zaś tenże historyk, Bøggild Andersen: „Rada państwa miała zawsze piętno ekskluzywności. Tylko jednostki z najznaczniej-

⁸ Na tę rolę rady państwa zwracał szczególnie uwagę doskonały historyk duński okresu międzywojennego E. A r u p, *Danmarks Historie* t. II, København 1932.

szych i najmoźniejszych rodzin znajdowały drogę do niej". Ten sam autor przyznaje, że potężne stanowisko zajmowane przez możne rody w radzie państwa budziło niechęć i nienawiść średniej szlachty⁹. Wprawdzie z czasem Chrystian IV próbował łamać sprzeciwy rady i usiłował prowadzić politykę zgodnie ze swą wolą, wystarczy jednak zapoznać się z pracami dawnego historyka duńskiego Fridericii¹⁰ oraz np. nowszą pracą historyka szwedzkiego S. U. Palme¹¹ „Sverige och Danmark”, by przekonać się o tym, jak wydatnie wpływa rada duńska na politykę króla, hamując jego wojownicze zapędy.

Jeszcze pewniej można mówić o rządach oligarchii w Danii w okresie od r. 1648—1660. Historyk duński Knud Fabricius, piszący odpowiednie rozdziały w syntezie historii duńskiej, stwierdza wręcz: „Jeśli czas między 1648 a 1660 do pewnego stopnia słusznie określa się jako ostatnie dni władzy szlachty, to jednak jest faktem, że polityczna władza w Danii leżała w rękach oligarchii”¹². Do tej oligarchii należą rodziny takie, jak Rosenkrantz, Brahe, Bjelke, Juel, Sehestedt i inne. Podstawą ich gospodarczą są podobnie jak w Polsce wielkie majątki ziemskie z tą różnicą, że nawet największe majątki są naturalnie daleko mniejsze od latyfundiów naszych kresowych królików. Ten stan rzeczy złamał dopiero Fryderyk III w r. 1660, ustanawiając w Danii rządy absolutne¹³.

Jak więc widzimy, stosunkowo niedaleko od Polski istnieje państwo, w którym według świadectw kompetentnych historyków obserwujemy rządy oligarchiczne. Leżąca jednak w najbliższym sąsiedztwie Danii Szwecja przechodziła również mniej więcej równocześnie, w tym wypadku w latach 1632—1654, okres rządów oligarchicznych. Znany też historyk szwedzki Ingvar Andersson przyznaje, że okres ten to czas rządów arystokracji reprezentowanej przez możne rody Oxenstiernów, de la Gardie, Wranglów i innych. Przedstawiciele mianowicie tych rodów, zasiadający w radzie państwa, wywierali przemożny wpływ na sprawy państwowe, odsuwając w cień istniejący wówczas sejm¹⁴. Podobieństwo z Polską jest tym większe, że przedstawiciele tych rodzin otaczają się podobnie jak magnaci polscy wielkimi dworami, posiadają istotnie wielkie latyfundia, budują sobie podobnie jak polscy magnaci wielkie, prawie królewskie rezydencje. Piszący podręcznik historii szwedzkiej Westman określa ten okres jako czasy rządów arystokracji i wielkich właścicieli ziemskich¹⁵. Ten stan rzeczy po krótkiej przerwie rządów Karola X Gustawa trwa potem przez okres małoletności jego syna mniej więcej po rok 1680.

Próby stworzenia rządów oligarchicznych, wprawdzie bardzo krót-

⁹ Schultz, *Danmarks Historie* t. III, København 1942, s. 18 oraz 135.

¹⁰ J. A. Fridericia, *Danmarks ydre politiske Historie i Tiden fra Freden i Lybek til Freden i Prag*, København 1876.

¹¹ S. U. Palme, *Sverige och Danmark 1596—1611*, Uppsala 1942.

¹² Schultz, op. cit., s. 248.

¹³ L. Krabbe, *Histoire de Danemark des origines jusqu'à 1945*, Copenhagen (1950), rozdz. XIII.

¹⁴ I. Anderson, *Sveriges Historia*, Stockholm (1953), s. 214—215.

¹⁵ Odhner i K. C. Westman, *Lärobok Fäderneslandets Historia*, Stockholm (1936).

kotrwałe, likwidowane kolejno przez carowe, obserwujemy w końcu również i w Rosji, i to już w XVIII wieku ¹⁶.

Ten pobieżny i na pewno nie wyczerpujący przegląd państw leżących w bliższym czy dalszym sąsiedztwie Polski wykazuje, że rządy oligarchiczne wcale nie są specyficzną formą rządów w Polsce. Jeśli można mówić o swoistych cechach rozwoju stosunków w Polsce, to jedynie chyba o tyle, że rządy możnowładztwa przetrwały w Polsce znacznie dłużej niż w innych państwach (np. Danii czy Szwecji), dalej że forma tych rządów była istotnie bardziej zawoalowana niż w Polsce.

Z kolei przyjdzie się zająć drugą sprawą, mianowicie ustaleniem momentu, od którego można mówić o rządach magnaterii w Polsce, rządach tak wyraźnych, że stanowią już rządy oligarchii magnackiej. Zanim jednak przejdziemy do sprawy, należy, jeszcze uściślić pojęcia, ustalić, o co w danym wypadku chodzi. Otóż jest rzeczą oczywistą, że na przełomie XVI i XVII wieku powstawały w Polsce wielkie latyfundia magnackie, stanowiące podstawę materialną późniejszych rządów oligarchii. Jest to rzecz, której nikt zaprzeczać nie może. Drugą nie ulegającą chyba wątpliwości sprawą jest fakt, że w tym okresie czasu magnateria sięga po najważniejsze urzędy w państwie, a przede wszystkim bierze w swe ręce urzędy typu senatorskiego, mianowicie województwa, kasztelanie, niejednokrotnie ważniejsze starostwa. Tym samym w poszczególnych ziemiach Rzeczypospolitej (zwłaszcza tam, gdzie ma swe majątki), staje się nie tylko reprezentantką najwyższej władzy państwowej, ale powoli przyczynia się do decentralizacji tej władzy, osłabienia władzy królewskiej. Nikt chyba nie może wątpić w to, że to ramię królewskie, *bracchium regale*, sięgające na prowincję było w Polsce słabe. Wydaje mi się jednak, że tak jak nie należy tego zjawiska nie doceniać, tak nie należy go przeceniać. W każdym państwie o niedość silnej władzy centralnej istnieje dążność do emancypacji władzy prowincjonalnej. Zjawisko prowincjonalnych władców, czy jak kto woli kacyków prowincjonalnych, to zjawisko istniejące nawet w państwach o stosunkowo silnej władzy centralnej. Trzeba przy tym pamiętać, że Polska była państwem rozległym, terytorialnie jednym z największych państw w Europie, nic więc dziwnego, że skoro droga do króla była daleka, wyrastała władza zastępcza w postaci prowincjonalnego magnata-wojewody czy kasztelana.

Jeśli więc mamy istotnie mówić o rządach oligarchii w Polsce, to rozumiemy pod tym słowem stan, w którym ster państwa, nadawanie kierunku zarówno polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej leżałoby w rękach magnaterii. Toteż jeśli wysuwamy pytanie, kiedy można mówić o rządach oligarchii w Polsce, to idzie nam właśnie o takie rządy magnaterii.

Odpowiedzi na to pytanie spróbujemy początkowo szukać u współczesnych, mianowicie u pisarzy politycznych i publicystów zarówno obcych, jak i polskich. Otóż co do tych pierwszych, mianowicie pisarzy politycznych obcych, trzeba się zgodzić, że większość z nich uważała, że w Polsce istnieją albo rządy demokratyczne, albo arystokratyczne,

¹⁶ Dotyczy to specjalnie okresu przed rządami Anny Iwanowny, patrz *Historia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich* t. I, pod redakcją B. D. Grekowa, Warszawa 1954.

przy czym w tym ostatnim wypadku myśleli o rządach ogólnoszlacheckich, najczęściej zaś uważali, że ustroj Polski należy do typu ustrojów mieszanych. Należy jednak z naciskiem podkreślić, że istnieli wśród nich pisarze tacy, którzy uważali, że w Polsce istnieje rząd oligarchiczny. Do nich należy Wilhelm Barclay i Tomasz Lansius¹⁷. Inna rzecz, że sądy tych pisarzy podyktowane niechęcią do Polski, oparte o dzieła innych, nie zweryfikowane własną obserwacją nie mogą dla nas być miarodajne.

Nierównie ciekawszy będzie przegląd pisarzy krajowych. Wprawdzie w stosunku do nich można wysunąć zarzut, że dość często ludzie nie orientują się należycie w warunkach, w jakich im przychodzi żyć, nie umieją określić trafnie rzeczywistości, która ich otacza. Z drugiej jednak strony trudno przypuszczać, by wśród tysięcy ludzi nie znalazły się jednostki obdarzone większym darem obserwacyjnym, bystrzejszym sądem. Skrupulatne przejście wszystkich pisarzy zajęłoby nam zbyt wiele miejsca, dlatego z konieczności (aczkolwiek przebadaliśmy zagadnienie dość dokładnie), zatrzymamy się przy bardziej reprezentatywnych wypowiedziach.

Jeden z naszych najwybitniejszych pisarzy politycznych tego okresu, mianowicie Sebastian Petrycy, piszący właśnie na przełomie XVI i XVII wieku, z pochodzenia, jak wiadomo, mieszczanin, nie dostrzegł w Polsce oligarchii. W Polsce bowiem według niego „król, rada i posłowie powiadają wspólnie rządzią”. Obserwując rozwój stosunków w Polsce stwierdza on, że Rzeczpospolita „nachyla się więcej ku demokracji”. Przy tym wszystkim trzeba lojalnie stwierdzić, że Petrycy dostrzegał niebezpieczeństwo zagrażające państwu w związku z nadmiernym bogaceniem się jednej warstwy i zastanawiał się nad środkami zapobieżenia temu procesowi. Między innymi projektami wysuwa on żądanie niekumulowania urzędów i nieobdarzania urzędami jedynie zamożnych ludzi¹⁸.

Wyraźnie antymagnackie akcenty spotykamy, jak słusznie ostatnio podkreślił Jarema Maciszewski, w rokoszowej publicystyce w latach 1606—1609¹⁹. Zapoznawszy się jednak bliżej z tą publicystyką przekonujemy się, że atak był w pewnym stopniu skierowany przeciw senatorom, którzy — jak pisze jedno z pism — „dla zbogacenia swego *transierunt in castra inimicorum nostrorum* z cudzoziemcy”, czyli przeciw magnatom z obozu królewskiego. Naturalnie nie można zaprzeczyć, że od czasu do czasu atakowano w ogóle senatorów zarzucając im, że myślą głównie o tym, „aby nas szlachtę — w chłopstwo i niewolniki swoje obrócili”, że wypominano im, iż wywierają zbyt silny

¹⁷ Faktu tego nie dostrzega Kaczmarczyk w cytowanym wykładzie na Kongresie Historyków (op. cit., s. 225). O Barclayu i Lansiuszu pisze St. Kot, *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu*, Kraków 1919, s. 101—104.

¹⁸ Sebastian Petrycy, *uczony doby odrodzenia*, Wrocław—Warszawa 1957, zwłaszcza artykuł R. W. Wołoszyńskiego, *Poglądy społeczne i polityczne Sebastiana Petrycego*, s. 207—279. Poza tym uwzględniono Petrycego *Polityki Aristotelesowej to jest rządu Rzeczypospolitej z dokładem ksiąg ośmiuro*, r. 1605.

¹⁹ J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606—1609)* cz. I, Wrocław 1960, specjalnie rozdział II i VIII. Przy sposobności trzeba podkreślić, że autor tej interesującej i z temperamentem napisanej książki wyraźnie popiera tezę Kaczmarczyka, a nawet gotów jest widzieć rządy oligarchiczne w Polsce już w ostatniej dekadzie XVI w. Moim zdaniem polega to jednak na nieporozumieniu.

wpływ na króla²⁰. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że nie brakowało również i pism, które ubolewały, że król nie słucha senatorów²¹, a ostre wypadki przeciw magnaterii niejednokrotnie nosiły na sobie piętno zażyci średniej szlachty wobec tych, którym powiodło się dojść do majątku i stanowisk.

Maciszewski wprawdzie cytuje pisma przynoszące pierwsze ostrzeżenia przed zakulisowymi wpływami magnatów, którzy „w domach swych, co za konkluzje sejmikowe a nie tylko sejmikowe ale sejmowe być mają stanowią —. A co gorzej że posły doma snać (ja tego nie twierdzą) namówią i narychtują”²². Trzeba jednak pamiętać, że głosy te to przeważnie głosy regalistów, którzy pisząc w ten sposób chcieli pokłócić szlachtę z ich przywódcami rokoszowymi, jak wiadomo, również magnatami, a w pewnym stopniu zachwiać zaufaniem szlachty do sejmu. W każdym razie z otwartym i umotywowanym stwierdzeniem, że w Polsce rządzi oligarchia, nie spotykamy się w tej publikacji.

Następne akcenty antimagnackie spotykamy u znanego pisarza politycznego lat trzydziestych XVII wieku, mianowicie Kaspra Siemka. On to przez usta fikcyjnego Lakończyka ostrzega króla Władysława konstatując: „zniszczyli i obalili możni naszą [tj. lakońską], uczynią to samo i z waszą Rzeczpospolitą”. Dostrzega on też jasno skutki gospodarczego uzależnienia szlachty przez magnaterię. „Wolność — stwierdza on — w znacznej mierze polega na swobodzie mówienia, usta wypełnione cudzym chlebem nie spełnią tego obowiązku”²³. Uderzające jednak jest, że piszący parę lat wcześniej Szymon Starowolski odpowiadając w swym dziele „Declamatio...” na zarzut postawiony przez Lansiusa, że w Polsce panuje oligarchia, stwierdza z naciskiem: *Regem habemus — non vero statum popularem seu oligarchiam*²⁴.

Ciekawe też jest, że znany pisarz polityczny lat czterdziestych Łukasz Opaliński uważa się, że w Polsce o wszystkim decydują posłowie szlacheccy, a pozbawieni pierwotnego znaczenia senatorzy z królem razem *in pulvere pingunt*²⁵. Jeszcze w czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza senator Jan Leszczyński będzie wylewał tym razem łącie krokodyły łączy nad tym, że król za mało się rachuje ze zdaniem senatorów²⁶. W gruncie rzeczy bowiem za panowania Jana Kazimierza już niejedyn bystrzejszy człowiek widział, że w ówczesnej Polsce magnaci odgrywają nadmierną rolę w państwie. Jeśli też Kaczmarczyk twierdzi,

²⁰ Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606—1608 t. II, Proza, wyd. J. Czubek, Kraków 1918 s. 304 nn, 107, 110, 124.

²¹ Warto tu zacytować rewersał listu, w którym autor pisze: „Będąc w Krakowie niedawno, obserwowałem to, że więcej niżli godzinę zegarową pięć senatorów mówiło do niego [króla]; jeden przestał, drugi mówił, a on żadnemu nic nie odpowiedział; aniim widział, by ustami ruszył i tak ich odszedł. Ach, na jakiegośmy to pana trafili!” (J. Czubek, op. cit. t. II, s. 242).

²² J. Czubek, op. cit. t. II, s. 437.

²³ *Lacon seu de reipublicae recte instituendae arcanis*, Cracoviae 1635, s. 39: *Corrumperunt et everterunt potentes pariter nostram, vestramque republicas.*

²⁴ Sz. Starowolski, *Declamatio contra obtrectatores Poloniae*, Cracoviae 1631, s. D4.

²⁵ Ł. Opaliński, *Wybór pism*, opr. St. Grzeszczuk, Wrocław (1959), *Rozmowa plebana z ziemianinem*, s. 30.

²⁶ Wł. Czaplinski, *Rola magnaterii i szlachty w pierwszych latach wojny szwedzkiej*, Polska w okresie drugiej wojny północnej t. I, s. 145.

że dopiero Lelewel sformułował pogląd, iż w Polsce w pewnym okresie rządili magnaci, to jest w błędzie²⁷. Z twierdzeniem bowiem, że w Polsce w drugiej połowie XVII wieku rządzi oligarchia, wystąpił już współczesny historyk Wawrzyniec Rudawski.

On to pierwszy stwierdził, że magnaci przechwytyją większość dochodu państwowego rozdrapując dobra państwowe między siebie i ciągną z tego dochód obliczany przez niego na 15 milionów złotych. On zarzuca im, że decydują oni o przebiegu obrad sejmów i rządzą państwem trzymając w swych rękach większość urzędów, zwalniające się zaś stanowiska oddają swemu niezdolnemu, zdegenerowanemu potomstwu. Jego zdaniem, możnowladcy woleliby „zgubę świata niż zainaugurowanie regularnych rządów w Polsce”²⁸.

Równocześnie niemal z Rudawskim atakuje nadmierne wpływy magnaterii w Polsce mało znany pisarz polityczny, piszący zaraz po skończeniu wojny szwedzkiej swą rozprawkę „Veritas quattuor causis demonstrata”, mianowicie Stanisław Kozuchowski herbu Dzik. On to otwarcie zarzuca magnaterii, że poprzez swych klientów wymusza na sejmach uchwalanie ustaw jej wygodnych, bez względu na korzyść Rzeczypospolitej. Magnat dla niego to „wyrodek, powszechnie znienawidzony, szukający swej korzyści jedynie poprzez zamieszki i niezgody”. Taki jest stan Rzeczypospolitej — pisze dalej — że król chcąc ocalić siebie i Rzeczypospolitą „musi występkę kary nie nagrody, nienawiści nie miłości godne wynagradzać”. Jak więc widzimy, wprawdzie nie nazywając rzeczy po imieniu, Kozuchowski piętnuje rządy magnackie w Polsce jako oligarchiczne²⁹.

Ten pobieżny przegląd literatury politycznej stulecia świadczy, że jednak w Polsce odczuwano zarówno zapowiedzi późniejszej oligarchii, jak też w pewnym momencie nazwano rzecz po imieniu. Fakt, że następuje to dopiero w drugiej połowie XVII wieku, pozwala na postawienie na razie przypuszczenia, że jednak z rządami oligarchicznymi w Polsce spotykamy się dopiero w tym okresie czasu. Ostatecznie też chyba nikt ze znających ten okres nie poda w wątpliwość faktu, że istotnie w drugiej połowie XVII wieku, tj. w ostatnich latach panowania Jana Kazimierza, potem zaś za panowania Michała Korybuta i Jana Sobieskiego, istotnie można mówić o przemożnym wpływie magnaterii, która jeśli nawet w pierwszej połowie panowania Jana Sobieskiego nie jest siłą aktywną trzymającą ster państwa w rękach, to jednak jest na tyle silna, by sparaliżować większość posunięć i zamiarów królewskich, uniemożliwić jakiegokolwiek zamysły naprawy państwa. Toteż pełna prawdy jest wypowiedź anonimowego publicysty z czasów Jana III, który stwierdza, że „nikomu w tym nierządzie nie lepiej, jako panom wielkim”³⁰. W tej sytuacji wypowiedź Wespazjana Kochowskiego, że „możni są szanccem państw, są ich kamieniami węgielnymi oraz najważniej-

²⁷ Z. Kaczmarczyk, *Oligarchia magnacka w Polsce*, s. 225. Pisze on tam wyraźnie: „Winę magnaterii, jej rządy, spostrzegą dopiero pisarze polscy drugiej połowy XVIII w.”

²⁸ R. Mienicki, *Poglądy polityczne w dziejopisarstwie polskim*, „Przegląd Historyczny” t. XVI, 1913, s. 266 nn.

²⁹ Wł. Czapliński, *Stanisław Kozuchowski, nieznaną pisarz polityczny XVII w.*, „Przegląd Historyczny” t. XLVII, 1956, nr 3, s. 515—530.

³⁰ K. Piwarski, *Projekty reformy państwa za Jana III Sobieskiego*, *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby* t. I, Kraków 1938 s. 352.

szą podstawą i podporą spraw publicznych”³¹ staje się jedynie świadectwem tego, jak silne były te rządy, skoro nawet tak znaczne jednostki, jak nasz historyk, nie zdawały sobie z tego sprawy. Powyższe rozważania rzuciły nam poważny snop światła na omawianą kwestię, by jednak sprawę ostatecznie wyjaśnić, musimy szukać dalszych dowodów. Otóż nie ulega wątpliwości, że od chwili, gdy Zygmunt III rozpatrzył się w sytuacji, jaką zastał w Rzeczypospolitej, gdy się tu zjawił w r. 1587, skoro stworzył stronnictwo przychylnych sobie magnatów, poczyną rządzić w oparciu o magnaterię³². Postronni obserwatorzy przeważnie też ulegają przekonaniu, że ten młody i niedoświadczony władca jest narzędziem w rękach otaczających go senatorów. Aby tedy sprawę ostatecznie wyjaśnić, trzeba się po pierwsze zorientować, jacy to ludzie otaczają króla. Inaczej bowiem sprawa będzie wyglądała wówczas, gdyby doradcami króla okazali się ludzie rekrutujący się z właściwej magnaterii, którym udało się króla opanować i którzy prowadzą go zgodnie z interesem swej warstwy; inaczej — jeśliby się okazało, że otoczenie króla składa się z ludzi przez niego dobranych, zwolenników silnej władzy królewskiej. Po drugie trzeba jeszcze zbadać, jak wyglądała współpraca króla z senatem, czy król musiał się poddawać woli większości senatu, złożonego przecież prawie wyłącznie z reprezentantów magnaterii, czy też mógł i potrafił lawirować między potentatami Rzeczypospolitej, czy umiał i mógł w poszczególnych ważnych momentach przeprowadzić swoją wolę.

Przechodząc do rozważenia pierwszej kwestii chciałbym na początku podnieść sprawę niedoceniań osoby króla Zygmunta III. Zastrzegam się tu zaraz: nie myślę pisać jego apologii ani też zajmować się tym zagadnieniem szerzej. Zygmunt III posiada wiele cech, w związku z którymi nie może się cieszyć powszechną sympatią. Jest niewątpliwie zarówno dzieckiem swej epoki, kontrreformacji, jak i zwolennikiem absolutyzmu w wydaniu hiszpańsko-habsburskim. Nie jest on w żadnym wypadku jednostką wybitną. Nie można jednak zapominać o tym, że posiada on wysokie pojęcie o swej władzy i stanowisku, że w realizowaniu swych planów wykazuje wytrwałość, wprawdzie chwilami graniczącą z uporem, będącą jednak do pewnego stopnia ceną właściwością władcy. W poczuciu swej słabości, płynącej zarówno ze stosunkowo miernych zdolności, jak i specjalnej sytuacji króla Rzeczypospolitej, umie on zarówno odczekać, jak i przeczekać, poza tym ten znienawidzony przez wielu władca potrafi pozyskać sobie poszczególne jednostki tak silnie, że gotowe z nim iść niemal na kraniec świata. Zarzucają Zygmuntovi III, że znalazłszy się na tronie polskim związał się z magnaterią, a tym samym wydał się jej w ręce, a nie szukał porozumienia ze szlachtą przeciw magnaterii³³. Zapomina się jednak o tym, że w chwili

³¹ W. Kochowski, *Annalium Poloniae Climacter III*, s. 261, cytowane za Mienickim, op. cit., s. 279.

³² Sytuację króla na początku panowania, jego bezsilność opisują zarówno Cz. Nankę, *Z dziejów polityki kurii rzymskiej wobec Polski (1587—1589)*, Lwów 1921 jak i K. Lepszy, *Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III*, Kraków 1929.

³³ Podane wyżej uwagi do charakterystyki Zygmunta III są oparte nie tyle na dotychczasowych charakterystykach tego władcy (W. Sobieski w *Historii politycznej Polski* cz. II, s. 162; Cz. Lechicki, *Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze*, Warszawa 1932), ile w dużym stopniu na zapoznaniu się

li, kiedy obejmował rządy, nie miał widoków dojścia do porozumienia ze szlachtą, albowiem ta w absolutnej większości oświadczała się za swym niedawnym trybunem, Janem Zamoyskim, nie mówiąc już o tym, że ten miłkiwy, w gruncie rzeczy nieśmiały człowiek, nie nadawał się zupełnie na kierownika i przywódcę żywej, rozgadanej szlachty polskiej.

Ten to władca, początkowo nie orientujący się w sprawach polskich, przez jakiś czas myślący wręcz o opuszczeniu Polski, po upływie kilkunastu lat znalazł się jednak na czele stronnictwa, złożonego z poważnej grupy ludzi o przekonaniach regalistycznych, którym w większości wypadków mógł spokojnie zaufać. Ostatnio piszący o tych czasach Maciszewski słusznie zauważa, że król rządził przy pomocy magnackiego kadłubowego senatu³⁴. Nie chce jednak dostrzec tego, że właśnie w tym kadłubowym senacie zasiadali ludzie oddani królowi, gotowi pomagać mu przy wzmacnianiu jego władzy.

Przypomnijmy raz jeszcze skład tego obozu regalistycznego. Oto niemal na czele tego obozu stoi marszałek koronny Zygmunt Myszkowski, regalista, zwolennik silnej władzy monarszej, gotów, jak pisze Strzelecki, „bez względu na opinię publiczną siłą przeprowadzić plany królewskie”³⁵. Poważną rolę w tym obozie, mimo piastowania wówczas jeszcze dość skromnej funkcji referendarza koronnego, odgrywa Feliks Kryski, świętny publicysta, zwolennik silnej władzy królewskiej, zdecydowanej polityki zagranicznej³⁶. Dalej idą dwaj Gostomscy, obaj konwertyci i w związku z tym zeloci katoliccy, Hieronim od r. 1592 wojewoda poznański i Tomasz od r. 1605 wojewoda mazowiecki. Pierwszy z nich w czasie pamiętnego sejmku powie królowi: *Victor dabit leges*, drugi, mniej wybitny, wytrwa jednak w czasie rokoshu przy królu³⁷. Dalej należałoby jeszcze wymienić podkanclerzego Stanisława Mińskiego, publicznego i odważnego chwalcę absolutyzmu biskupa łuckiego Marcina Szyszkowskiego³⁸, regalistę biskupa przemyskiego i od 1606 kanclerza koronnego Macieja Pstrokońskiego, potem mniej wybitnych, jednak oddanych królowi ludzi, jak Mikołaj Wolski marszałek nadworny koronny, podkomorzy koronny Andrzej Bobola³⁹.

Przy tej sposobności chcielibyśmy jeszcze poruszyć jedną stronę wewnętrzną polityki Zygmunta III. Jest mianowicie rzeczą niewątpliwą, że do swej bliższej rady powoływał król chętnie duchowieństwo, w pierwszym rządzie biskupów. Fakt ten może się dzisiejszemu historykowi nie podobać, jednak wydaje mi się, że powinien on zrozumieć politykę króla. Zapewne odgrywał tu poważną rolę jego katolicyzm, jednak poza tym odgrywały rolę również i inne momenty. Tak więc po pierwsze na stanowiska senatorów duchownych mógł on mając władzę praktycznego mianowania biskupów wysuwać ludzi nowych, wy-

z korespondencją bliskiego otoczenia króla z lat 1610—1629. Są one zbliżone do krótkich uwag wypowiedzianych na ten temat przez Wł. Konopczyńskiego w jego *Dziejach Polski* (t. I, s. 282), aczkolwiek nie ze wszystkim, co powiedział Konopczyński, można się zgodzić.

³⁴ J. Maciszewski, op. cit., s. 75.

³⁵ A. Strzelecki, *Sejm z r. 1605*, Kraków 1921, s. 18.

³⁶ J. Maciszewski, op. cit., s. 138—142. Niesłusznie jednak autor usiłuje Kryskiego wyodrębnić z koła regalistów.

³⁷ *Polski Słownik Biograficzny* (PSB) s. VIII.

³⁸ W. Sobieski, *Pamiętny sejm*, Warszawa 1913, s. 80—83.

³⁹ PSB t. II.

wodzących się ze średniej lub drobnej szlachty, którzy zawdzięczając jemu swe wyniesienie, następnie oczekując odeń dalszego awansu stawali się jego wiernymi zwolennikami. Dalej utrzymując dobre stosunki z kurią papieską mógł król zawsze liczyć na pomoc nuncjusza papieskiego wówczas, gdy trzeba było wpłynąć odpowiednio na tego czy innego biskupa. Wreszcie należy podkreślić fakt posiadający duże znaczenie: otóż ci biskupi, jak Pstrokoński, Maciejowski, Wawrzyniec Gembicki, w tym okresie czasu, potem zaś tacy, jak Andrzej Lipski, Jakub Zadzik i inni, to ludzie poważnie i solidnie wykształceni we Włoszech lub w Niemczech, jednostki, które właśnie na tych uniwersytetach, często przy okazji dodatkowych studiów prawniczych, nasiąkli ideologią absolutyzmu, stali się zwolennikami silnej władzy królewskiej⁴⁰.

Dodajmy wreszcie, że ten grupujący się wokół króla obóz regalistów przedstawiał jakąś wartość polityczną, skoro kolejno do tego obozu przechodzili wartościowi przedstawiciele dawnego obozu Zamoyskiego. Do takich należeli umiarkowani regaliści, jak Wojciech Baranowski, Piotr Tylicki, z czasem Wawrzyniec Gembicki, wreszcie najbardziej znany uczeń Zamoyskiego Stanisław Żółkiewski.

Rzecz jasna, mówiąc o tym stronnictwie królewskim ściślej, tworzącym „mały senat” króla, nie chcielibyśmy popadać w przesadę. Myliłby się na pewno ktoś, kto by wyobrażał sobie, że wszyscy ci senatorowie stawali się pionkami w rękach króla-Machiavella. Jest rzeczą całkowicie pewną, że Zygmunt III w dużym stopniu ulegał wpływom swego otoczenia, czasem nawet aż przesadnie dbał o to, by nie drażnić ambicji swych doradców. Przy tym wszystkim jednak nie należy popadać w przeciwną skrajność. Tak więc Zygmunt III po pierwsze umiał się chwilami sprzeciwić nawet swym najbliższym doradcom; po drugie ulegając im niejednokrotnie czynił to w głębokim przekonaniu, że cele polityczne tych doradców są podobne jego celom, że po prostu im ufał; po trzecie trzeba pamiętać, że niejednokrotnie król świadomie szukał poparcia senatorów, by potem mieć osłonę i ochronę przed atakami szlachty w tym stwierdzeniu, że czynił coś nie samowolnie, ale za „radą rad swoich”.

Ten też mały senat staje się specjalnym celem ataków rokoszowych publicystów i działaczy w czasie rokoszu. To jest ta „zła rada”, którą piętnuje Zebrzydowski w mowie na sejmiku krakowskim w r. 1606⁴¹. To są ci *perditores patriae* według określenia Siemieńskiego⁴², „praktykarze” jak ich nazywał Urowiecki⁴³. O nich to mówi się, że zamiast być „stróżą Rzeczypospolitej stali się nieprzyjaciółmi jej”⁴⁴. Zebrany też pod Sandomierzem rokoszansom idzie przede wszystkim o rozbięcie i osłabienie tej ściślej rady królewskiej, o rozsadzenie jej przez realizację dawnego postanowienia o senatorach rezydentach, których za-

⁴⁰ H. Barycz, *Polacy na studiach w Rzymie w epoce odrodzenia*, Kraków 1938, specjalnie rozdz. XVI; dla Gembickiego PSB t. VIII.

⁴¹ Mowa Mikołaja Zebrzydowskiego wojewody i starosty krakowskiego na sejmiku proszowskim (16 lutego 1606), *Akta sejmikowe województwa krakowskiego* t. I, wyd. St. Kutrzeba, Kraków 1932, s. 267.

⁴² J. Maciszewski, op. cit., s. 191.

⁴³ *Rokosz Zebrzydowskiego. Materiały historyczne*, wyd. A. Rembowski, Warszawa 1893, s. 30.

⁴⁴ Tamże, s. 20.

mierzano uzależnić od sejmu przez nałożenie na nich obowiązku składania sprawozdań przed izbą poselską.

Umieszczanie momentu zwrotnego stosunków wewnętrznych Polski w czasie rokoshu byłoby jednak poważnym nieporozumieniem. Bez trudu bowiem przekonujemy się, że lata po rokoshu, zarówno te bezpośrednie, jak i dalsze nie przynoszą pod tym względem żadnej zmiany. Wprawdzie po Pstrokońskim zostanie w 1609 r. kanclerzem bardziej umiarkowany regalista Wawrzyniec Gembicki, trzeba jednak pamiętać o tym, że równocześnie podkanclerzym będzie znany regalista Feliks Kryski, że z czasem podkanclerzym zostanie niedoceniony pod tym względem Andrzej Lipski, zaufany królowej Konstancji, biskup łucki potem kujawski⁴⁵, następnie regalista Stanisław Łubieński, który z kolei odda pieczęć w ręce oddanego królowi Jakuba Zadzika. Do roku 1616 będzie przy boku króla przebywał Andrzej Boboła, a do roku 1615 Zygmunt Myszkowski, po którym łaskę marszałkowską obejmie oddany królowi Mikołaj Wolski. Warto również przypomnieć, że w pierwszych latach po rokoshu przy boku królewskim, ciesząc się wielkim wpływem na Zygmunta III, będą przebywali bracia Potoccy Jan i Jakub, którzy składali dowody swych regalistycznych przekonań bijąc się po stronie królewskiej na polach pod Guzowem⁴⁶.

Do końca też niemal swego panowania król będzie mianował urzędników państwowych przede wszystkim według swego przekonania. Wystarczy przypomnieć sprawę nominacji Lwa Sapiehy na stanowisko hetmana wielkiego litewskiego⁴⁷. Charakterystyczne jest też, że skoro w związku z tym Krzysztof Radziwiłł aspirujący do tego stanowiska uzalał się przed drugim oponentem Krzysztofem Zbaraskim, ten w liście pisanym w odpowiedzi na to stwierdzał, że jedynie przy nadawaniu godności kanclerza powinien się król porozumieć z senatorami, poza tym „wszystkie *officia et dignitates* przy jego [króla] dyspozycji są, bez pytania nikogo”⁴⁸.

Sam król zaś na uzalania się Krzysztofa Radziwiłła odpisuje: „Wiemy to, że ludzie pospolicie sobie biorą za krzywdę, kiedy ich to minie czego sobie bardzo życzyli, ale kiedybyśmy mieli w tem wszystkim wygadać, przyszyłoby nam więcej prywatnym prywatnych ludzi żądaniom niżeli Rzeczypospolitej oczekiwanu dosyć uczynić. Nigdy to jednak w myśli nie było naszej, abyśmy jednemu dawszy urząd, drugiego znieważać chcieli”⁴⁹.

Jak dalece w sprawach nominacji urzędników król postępuje samowolnie, świadczy chociażby fakt, że po śmierci hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego przez prawie dokładnie 12 lat mimo nacisków, mimo częstych upominań się o to szlachty, nie obsadza tej godności. Gdy też np. na sejmie jesiennym roku 1627 szlachta upomnia-

⁴⁵ O poglądach tego senatora będę mówił w przygotowywanej do druku pracy *Polska w pierwszych latach wojny trzydziestoletniej*.

⁴⁶ W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu*, Warszawa [1921], s. 39—42.

⁴⁷ A. Szelągowski, *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*, Lwów 1904, s. 366—368.

⁴⁸ *Sprawy wojenne i polityczne ks. Krzysztofa Radziwiłła*, Paryż 1859, s. 559—563, list z 1 stycznia 1626.

⁴⁹ Zygmunt III do Krz. Radziwiłła, Osieck 3 października 1625, *Sprawy wojenne i polityczne ks. Krzysztofa Radziwiłła*, s. 520—521.

ła się o rozdanie wakansów, wśród nich zaś hetmaństwa wielkiego, otrzymała „*respons* strony hetmaństwa, że Król JMŚc sam hetmanem”⁵⁰.

Bliższe też zapoznanie się ze źródłami przekonuje nas, że ten rzekomo całkowicie zależny od senatorów król potrafi się przeciwstawić zarówno żądaniom oponentów, jak i senatorom swego obozu. Tak np. na sejmie r. 1627 Jerzy Zbaraski żąda od króla, by zrezygnował z dochodów z mennicy państwowej, a gdy król nie chce się na to zgodzić, grozi mu, że posłowie krakowscy odjadą w takim wypadku z Warszawy i udaremnią zakończenie obrad sejmu. Na to jednak otrzymuje nieoczekiwaną odpowiedź ze strony króla: „niechaj odjadą, a my tu z drugimi obroną obmyślimy”. Na uwagę zaś kasztelana, „nie daj tego Boże, aby WKMŚc miała odrywać jedne województwa od drugich, konkludowałbyś WKMŚc potem ze trzema województwy bez wszystkich. Odpowiedziano: Niechże się dzieje, co chce”⁵¹.

Na innym miejscu opisaliśmy przeciwstawienie się przez króla opinii senatora przez niego bardzo szanowanego, prymasa Wawrzyńca Gembickiego, którego kolejne propozycje zbył bądź to milczeniem, bądź też przeczącym kiwaniem głowy, jak przystało na tego „króla milczka”⁵².

Wracając do zagadnienia tworzenia własnego stronnictwa przez królów, stwierdzmy dalej, że i Władysław IV umiał to uczynić otaczając się ludźmi tak sobie oddanymi, jak Jerzy Ossoliński, Adam Kazanowski, Gerard Denhoff, Piotr Gembicki i inni. Tak więc można bez trudu udowodnić, że mniej więcej do połowy XVII wieku królowie tworzyli koło siebie istotnie zależne od nich stronnictwo regalistów.

Pozostaje do rozważenia kwestia druga, zaznaczona wyżej, mianowicie, czy to wystarczało, by król w razie potrzeby mógł przeprowadzić swą wolę. Innymi słowy, jak układała się współpraca króla z senatem. Pytanie to jest ważne, boć przecież stronnictwo królewskie zapewne tworzyło mniejszość w senacie, a od rokосу król musiał powoływać do swego boku rezydentów. Pytanie to jest tym istotniejsze, że wobec faktu zwoływania w normalnych czasach sejmu co dwa lata i wypadków niedochodzenia nieraz do konkluzji zgodnej na sejmie trzeba się zgodzić, że w większości wypadków król rządził nie tyle w oparciu o sejm, ile o senat. Tym bardziej, że jak to wykazywaliśmy już na innym miejscu, rokosz Zebrzydowskiego wzmógł u króla niechęć do zjazdów sejmowych, tak że w miarę możliwości starał się on odwleć zebrania sejmowe⁵³.

Zanim jednak przejdziemy do rozważenia tej sprawy, należy w pierw rozpatrzyć najważniejsze postanowienia prawne dotyczące senatu.

Od r. 1607 możemy rozróżnić z grubsza dwa typy posiedzeń. Są to więc posiedzenia, żeby tak rzec, wielkiego i małego senatu. W pierwszych bierze udział większa liczba senatorów i odbywają się one najczęściej w czasie sejmu, bądź też bezpośrednio po jego zakończeniu. Poza tym król zwołuje takie większe posiedzenia senatu najwyżej parę razy

⁵⁰ Diariusz sejmu 1627, 22 października, Bibl. Uniwersytecka we Wrocławiu rkps Steinwehr II fol. 37, t. II, s. 353. Na ten ustęp zwrócił mi uwagę mgr J. Sedyka, za co mu uprzejmie dziękuję.

⁵¹ Tamże, 13 listopada, k. 355.

⁵² Wł. Czaplinski, *Polska wobec początków wojny 30 letniej*, „Sobótka” r. 1961, nr 1.

⁵³ Tamże.

do roku specjalnymi listami i wówczas najczęściej nazywa się to konwokacją senatorską. Znacznie częściej jednak odbywają się posiedzenia małej grupki senatorów bawiących w najbliższym otoczeniu króla, przy czym w tych posiedzeniach biorą udział przede wszystkim bawiący przy królu urzędnicy koronni i litewscy oraz od r. 1607 senatorowie rezydenci. Należy jednak pamiętać, że przez cały ten czas, tj. od r. 1607 do roku 1648, senatorowie rezydenci zjawiali się na dworze królewskim dość opieszale i niejednokrotnie, jak to się da stwierdzić, bawił przy dworze jeden lub dwu rezydentów w miejsce przewidzianych czterech⁵⁴. Szósty punkt artykułów henrykowskich, wyraźnie myśląc o plenarnych posiedzeniach senatu, stwierdziwszy, iż trudno będzie o jednomyślność w tak licznym gronie, postanawia, by król nic „władzą swą nie konkludował, a dołożył wszelkich starań, by doprowadzić do jednomyślności”. Przewidując jednak z góry, że nie zawsze się to królowi uda, ciągnie dalej: „A jeślibyśmy ich do jednej a zgodnej sentencji przywieść nie mogli, tedy przy tych konkluzja nasza zostawać ma, którzyby się najbliżej ku wolnościom, prawom, zwyczajom, wedle praw każdej ziemi i dobrego Rzeczypospolitej skłaniali”⁵⁵. Łaciński bardziej zwięzły tekst stwierdza krótko, że król powinien poprzeć to, *quod legibus, libertatibus ac commodis denique reipublicae magis consentaneum videbitur*⁵⁶. Ponieważ w ostatniej instancji o tym, co jest bardziej zgodne „z prawami wolnościami i dobrem Rzeczypospolitej” decydował król, więc w gruncie rzeczy praktycznie on właśnie, jeśli tylko zdobył się na odwagę, mógł zgodnie ze swą wolą konkludować.

Jeśli chodzi o senatorów rezydentów, to król zobowiązywał się w artykułach nie czynić niczego bez ich „rady i wiadomości”, albo jak brzmi tekst łaciński *absque eorum scitu et consilio*⁵⁷. Jak więc widzimy, nie ma tu żadnego zobowiązania do przestrzegania woli większości. Król był zobowiązany jedynie do uwiadomienia senatorów o swych zamiarach i do wysłuchania ich rady. Sami senatorowie rezydenci byli zobowiązani dbać o to, aby „nic się nie działo przeciw powadze naszej [króla] i przeciw prawu pospolitemu”. Tekst łaciński był jeszcze korzystniejszy dla króla, postanawiał bowiem *quiquidem senatores omnia decenter, decore et cum dignitate majestatis nostrae fieri curabunt*⁵⁸.

Konstytucja uchwalona na sejmie r. 1607 nie rozszerzyła praw rezydentów. Postanawiała ona mianowicie, że rezydenci w wypadku potrzeby mieli obradować razem z urzędnikami koronnymi i litewskimi. „A my — postanawiał król — takie publiczne sprawy, jako te konstytucje uczą z radą i wiadomością ich czynić i odprawować będziemy powinni”⁵⁹. A więc znowu jedynie z wiedzą i wiadomością; nie ma mowy o przyzwoleniu.

Jak więc widzimy, postanowienia prawne dawały królom polskim możliwość przeciwstawienia się nawet większości senatu. Chodziłoby naturalnie obecnie o to, jak wyglądała w takiej sytuacji praktyka. Czy

⁵⁴ Wł. Czapliński, *Senat za Władysława IV, Studia historyczne ku czci St. Kutrzeby* t. I, Kraków 1938, s. 81 nn.

⁵⁵ *Artykuły henrykowskie*, wyd. Z. Kaczmarczyk, Poznań 1946, s. 9.

⁵⁶ Tamże, s. 8.

⁵⁷ Tamże, s. 8 i 9.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ *Volumina legum* t. II, s. 433—4.

król istotnie wykorzystywał możliwości, jakie przed nim otwierały przepisy prawne.

Nie ulega wątpliwości, że w wielu sprawach, zwłaszcza mniejszej wagi lub też wymagających szybkiej decyzji, król odwoływał się do senatorów bawiących bezpośrednio przy nim, czyli — jak to możemy nazwać — małego senatu, do którego jeszcze wchodzili czasem ludzie bezpośrednio do senatu nie należący, jak referendarze.

Ten mały senat to właśnie owe „komorne rady”, jak nazywa tę instytucję kanclerz litewski Lew Sapieha w czasie wyprawy moskiewskiej⁶⁰. Sumariusz eksorbitancji szlacheckich z roku 1618, przypomniawszy postanowienie artykułów henrykowskich stwierdza: „*in contrarium* temu artykułowi *ex senatu* uczyniono *senatum* (jako to jeszcze nieboszczyk Zamoyski hetman wielki taksował), z którym *secretiora agitans consilia. Istius senatuli membra* po cichu, do czego by się rzeczy dirigować miały wprzód między sobą konkludowawszy, inszych niektórych, aby się ku temu skłaniali *alliciunt privatum*, a potem dopiero *publice* i *pro forma* propozycja się dzieje, po której owa wprzód zawarta konkluzja następować zwykła”⁶¹. Wreszcie potem w 1622 r. opozycyjny senator i magnat Jerzy Zbaraski konstatuje z przekąsem: „zgoła *duorum vel trium mente* tylko wszystka Polska *regitur* po sejmie”⁶². Jak więc widzimy, sprawa w świetle tych świadectw przedstawia się całkiem jasno. Mając przy sobie paru urzędników koronnych należących do królewskich stronników, wobec wspomnianej wyżej praktyki absentowania się rezydentów mógł się król nie obawiać jednego, czy nawet dwu senatorów oponentów, którzy przypadkiem znaleźli się na dworze.

W znanych nam źródłach mamy nawet świadectwo, że król uciekał się do tego małego senatu w wypadku, gdy nie odpowiadały mu uchwały wielkiego senatu. Tak więc z korespondencji Zbaraskiego dowiadujemy się, że po sejmie w r. 1620 zebrany tam senat postanowił, by elektorowi brandenburskiemu nadano inwestyturę i jedynie zdaje się ze względów technicznych nie oznaczono dokładnie terminu tej formalności. Tymczasem król, który nie kwapił się wówczas wcale, by elektorowi pójść na rękę, postanowił jeszcze przed inwestyturą wysłać do Księstwa komisję z szeregiem żądań. Wobec tego, jakiś czas po odbyciu wielkiego senatu zwołał mały senat, mianowicie bawiących przy jego boku senatorów i zyskawszy zapewne ich zgodę wysłał komisję do Księstwa. Toteż Zbaraski w liście swym zapytuje z oburzeniem: „Po sejmie zaś, żeby mogło co o tym *decerni* przez kilku senatorów tylko, przy boku Jego Królewskiej Mości będących — nie rozumiem, aby to być mogło”⁶³.

W normalnych wypadkach, jak się wydaje, musiał król liczyć się ze zdaniem senatu i przynajmniej mieć za sobą poważną mniejszość. Jest to rzecz całkowicie zrozumiała, skoro król doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że każdy z tych magnatów miał za sobą jeśli nie województwo to przynajmniej powiat, którego posłowie mogli się następnie upomnieć o te sprawy na sejmie. Poza tym, jak wspomnieliśmy wyżej, zgoda przynajmniej części senatorów stanowiła wobec niego jakby para-

⁶⁰ W. Sobieski, *Zólkiewski na Kremlu*, s. 24.

⁶¹ Bibli. Uniwersytecka we Wrocławiu, rkps Steinwehr II fol. 37, t. II.

⁶² J. Zbaraski do Zbigniewa Ossolińskiego z Solca, 15 października 1622, *SS rerum Polonicarum* t. V, Kraków 1880, s. 65.

⁶³ J. Zbaraski do króla z Krakowa 2 maja 1621, tamże s. 26.

wan przed atakami szlachty. Tak np. w r. 1612, kiedy rozważano sprawę nowej wyprawy na Moskwę wobec powstania w Rosji i coraz to groźniejszego oblężenia stolicy rosyjskiej, król z naciskiem podkreślał w liście do prymasa: „Co się tknie zaciągu moskiewskiego, ten jako Uprzejmość Wasza jesteście dobrze świadom, nie porywczco, ale rozmyślnie za radą innych panów senatorów tak osobliwie Uprzejmości Waszej — zaczęliśmy i pewnie by była nie powaga rady Uprzejmości Waszej nie puścilibyśmy się byli w ten zawód”⁶⁴. Jest to o tyle charakterystyczne, że jak wiemy dobrze z prac Hirszberga a przede wszystkim Sobieskiego król był jeśli nie inicjatorem, to ważnym zwolennikiem tej wojny.

To jednak, że król szukał poparcia poważnej grupy senatorów, zwłaszcza gdy chodziło o sprawy ważne, nie oznaczało w najmniejszej mierze, by krępował się matematyczną większością. Nie znamy niestety protokołów posiedzeń senatu z czasów Zygmunta III, a znane nam późniejsze protokoły z czasów Władysława IV są w większej części nie protokołami, ale zapisami konkluzji senatu. Znane nam jednak istotne protokoły zachowały formuły świadczące o tradycji przynależenia ostatecznej decyzji do króla. Konkluzja królewska jest bowiem zaznaczana formułą „na co Jego Królewska Mość — pozwolić i konkludować raczył”, albo „toż i Jego Królewska Mość *sensit* i na sprowadzenie takim sposobem — — tego pułku pozwolić raczył”⁶⁵.

Ostatecznie też aczkolwiek nie posiadamy, jak wspomnieliśmy, protokołów posiedzeń senatu Zygmunta III, to jednak wiemy, że szereg razy podejmował decyzję wbrew poważnej mniejszości czy też nawet większości senatu. Tak było przecie z wyprawą na Rosję w r. 1609. Jak wiadomo, zarówno na Litwie, jak i w Koronie paru magnatów sprzeciwiało się tej imprezie, wśród nich tak poważni senatorzy, jak Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka na Litwie a Stanisław Żółkiewski w Koronie⁶⁶. Gdy potem w r. 1612 król ponownie chciał podjąć wyprawę w celu dania odsieczy oblężonej w Moskwie polskiej załodze, zwrócił się w tej sprawie do senatorów i ci listownie wypowiedzieli się co do tego. Pobieżny nawet przegląd tych listów przekonuje nas, że poważna część senatu, jeśli nie większość, wypowiedziała się przeciw tej wyprawie lub też co najmniej zgłosiła poważne zastrzeżenia. Przeciw wypowiedzieli się dwaj wybitni senatorowie, mianowicie kanclerz koronny Wawrzyniec Gembicki i prymas Wojciech Baranowski⁶⁷. Mimo to król wyruszył na tę wyprawę, toteż bawiący wówczas przy królu Jakub Zadzik, orientujący się dobrze w sytuacji, pisze jesienią tego roku spod Smoleńska: „co by o tym pisać nie wiem, *humanum consilium* tego capere non potest, na providentię się Bożą puściwszy fdziemy, quo nas *fata vocant*”⁶⁸.

Z innym wyraźnym przykładem sprzeciwiania się przez króla woli senatorów spotykamy się w r. 1618. Wówczas zarówno prymas, jak i inni

⁶⁴ Zygmunt III do arcybiskupa gnieźnieńskiego 21 marca 1612, Warszawa, AGAD Libri legationum 28, k. 283.

⁶⁵ Protokoły senatu w Rikssarkivet w Sztokholmie, Extranea, Senats protokoller.

⁶⁶ Zob. W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu*.

⁶⁷ Korespondencja w tej sprawie znajduje się m.in. w oryginałach w dziale Extranea nr 90 w Rikssarkivet w Sztokholmie.

⁶⁸ J. Zadzik do W. Gembickiego 13 października 1612 oryg. Extranea 105 tamże.

senatorowie radzili królowi, by pospiesznie zwołał sejm, na co król absolutnie nie chciał się zgodzić. Z pewną melancholią pisze też wówczas biskup poznański Andrzej Opaliński do prymasa: „sejm prędko, że do skutecznego jej [Rzplitej] bezpieczeństwa i całości opatrzenia potrzebny jest, jako Waszmość pisać raczysz, i ja rozumiem. Ale już to rozumiem, że u dworu nie życzą go i nie tuszą mu tak prędko”⁶⁹.

Znamy jednak również z tego okresu przykład przeciwstawiania się przez króla nie tylko większości, ale już całemu senatowi. Wypadek ten miał miejsce w lipcu 1614 r. Wówczas to w związku z niebezpieczeństwami grożącymi Rzeczypospolitej od południowego-wschodu senatorowie wysunęli projekt, by król wysłał na Ukrainę królewicza, aby przez sam fakt zjawienia się tam zachęcił magnatów i szlachtę do przybycia do obozu, poza tym by przez chociażby teoretyczne dowództwo złagodził przeciwieństwa istniejące między hetmanem a panami ukraińskimi. Gdy jednak na posiedzeniu wszyscy senatorowie wypowiedzieli się za tym, król — jak pisze Zadzik — w swej konkluzji „jednej wzmianki o ruszeniu królewicza JM nie uczynił, lubo w s z y s t k i c h panów senatorów to zdanie było, więc i JM ksiądz arcybiskup też przez list swój *ursit*”. Ponieważ wyprawa królewicza na południowe kresy, podobnie jak późniejszy jego udział w wojnie chocimskiej, mogła się w jakimś stopniu przyczynić do pozyskania mu sympatii i głosów szlachty polskiej na przyszłej elekcji, ten upór króla wzbudził zdziwienie u senatorów. Toteż Zadzik notuje w tymże liście: „w podziwieniu to u wszystkich było”⁷⁰.

Można by co prawda wysunąć twierdzenie, że cytowane przez nas przykłady odnoszą się do czasów wcześniejszych, że pod koniec panowania Zygmunt III w większym stopniu ulegał naciskowi magnaterii. Zapewne, że starzejący się król na pewno wykazał nieco mniej energii niż w wieku dojrzałym, jednak w czasie np. wojny pruskiej ze Szwedami umiał — jak to przekonywająco przedstawił Szelaǳowski — wbrew opinii większości senatu przewlekać wojnę i nie dopuszczać do zawarcia rozejmu, póki skrajne wyczerpanie całej społeczności szlacheckiej nie zmusiło go do udzielenia swego przywołania na zawarcie rozejmu w Starym Targu⁷¹.

Z kolei należy wreszcie rozpatrzyć sprawę stosunku króla do senatu za Władysława IV. Widzieliśmy wyżej, że Władysław umiał gromadzić w swym otoczeniu jednostki oddane mu i popierające jego zamysły. W wielu też wypadkach korzystał z poparcia swych zauszniaków⁷². Przeciwnie twierdzeniu, że Władysławowi udawało się jeszcze rządzić samodzielnie, można by co prawda wysunąć konkretne wypadki udaremnienia zamysłów monarszych przez magnaterię: a więc zmuszenie

⁶⁹ Andrzej Opaliński do W. Gembickiego 12 września 1618, Rikssarkivet w Sztokholmie Extranea 99.

⁷⁰ J. Zadzik do W. Gembickiego 6 lipca 1614, Rikssarkivet w Sztokholmie Extranea 105.

⁷¹ A. Szelaǳowski, *O ujście Wisły, Wielka wojna pruska*, Warszawa 1905, zwłaszcza rozdz. XIX.

⁷² Polityka Władysława IV została omówiona w następujących pracach: Wł. Godziszewski, *Polska a Moskwa za Władysława IV*, Kraków 1930; Wł. Czaplinski, *Polska a Prusy i Brandenburgia za Władysława IV*, Wrocław 1947; tenże, *Polska a Bałtyk w latach 1632—1648*, Wrocław 1952; tenże, *Władysław IV wobec wojny 30-letniej*, Kraków 1937; B. Baranowski, *Stosunki polsko-tatarskie w latach 1632—1648*, Łódź 1949.

króla do przerwania wojny z Rosją, wymuszenie na nim zgody na rozejm w Sztumskiej Wsi, wreszcie udaremnienie poprzez zwartą opozycję magnaterii zamysłów króla rozpoczęcia wojny z Turcją. Z powoływaniem się jednak na te wypadki należałoby być bardzo ostrożnym. We wszystkich tych trzech wypadkach magnateria miała za sobą spontaniczne poparcie szerokich kół szlacheckich. Trudno się też nie zgodzić, że zarówno w wypadku dalszej wojny moskiewskiej jak i tureckiej, a w pewnym stopniu szwedzkiej, magnateria, stawiając opór królowi, przeciwstawiała się niebezpiecznej dla państwa awanturniczej jego polityce.

W oparciu o swych współpracowników w senacie Władysław przeprowadza jednak i realizuje szereg spraw. Tak więc zawiera tajne porozumienie z cesarzem w r. 1637, dwukrotnie przeprowadza po swej myśli sprawę swych małżeństw, prowadzi w tajemnicy przed szlachtą awanturniczą politykę wobec Szwecji i dwukrotnie omal nie doprowadza do wojny z tym państwem (1639 i 1644), wreszcie przy poparciu senatu uzyskuje od szlachty spłacenie swych istotnie dość wielkich długów prywatnych⁷³.

W poszczególnych wypadkach, jak możemy się przekonać z relacji Radziwiłła oraz z protokołów senatu, król umie narzucić swą wolę nawet senatorom nie należącym do jego zwolenników. Tak np. w marcu 1645 wojewoda poznański Krzysztof Radziwiłł i hetman Stanisław Koniecpolski nie chcieli podpisać żądanej przez króla od senatorów asekuracji w pewnej sprawie; pozostali senatorowie widząc gniew wielki króla (*valde commotum regem vidi contra Posnaniae palatinum* — pisze Albrecht Stanisław Radziwiłł) wywarli na obu senatorów nacisk i ostatecznie skłonili ich do podpisania aktu⁷⁴.

Przy sposobności śledzenia wewnętrznej polityki Władysława IV rzuca się też silnie w oczy fakt (który zresztą miał również wielkie albo nawet większe znaczenie za rządów Zygmunta III) istnienia w senacie stronnictwa innowierców. Za Zygmunta III stronnictwo to, jeszcze niewątpliwie dość silne, cieszące się poparciem szlacheckiego obozu innowierczego i tolerancyjnego, będąc w zasadzie w opozycji, uniemożliwiał w wielu wypadkach zaistnienie jednolitego frontu magnackiego wobec króla. Władysław IV za to, przynajmniej w pierwszym okresie swych rządów, umiejętnie wygrywał to stronnictwo przeciw pozostałym senatorom katolikom. Toteż fakt zniknięcia w połowie XVII wieku ostatniego protestanckiego senatora z kolegium senackiego należy ocenić jako w zasadzie szkodliwy dla władzy królewskiej.

Rządy Jana Kazimierza to niewątpliwie lata przełomowe, równocześnie lata dramatycznych zmagañ króla z możnowładztwem. Wiadomo wprawdzie, że Jan Kazimierz wspomagany w tym przez żonę Ludwikę Marię czynił poważne wysiłki, by zgromadzić koło siebie oddanych mu ludzi. Wiadomo, że od mianowanych świeżo senatorów żądał nawet specjalnych asekuracji i zobowiązań⁷⁵. Skutek jednak tej całej działal-

⁷³ Wł. Czaplinski, *Na dworze króla Władysława IV*, Warszawa 1959, patrz rozdz. VII.

⁷⁴ A. St. Radziwiłł, *Memoriale Bibl. Czart.* rkps 2356, s. 905, 22 marca 1645.

⁷⁵ Wł. Czaplinski, *Dwa sejmy w roku 1652*, Wrocław 1955, s. 34 w oparciu o K. Waliszewskiego, *Polsko-francuskie stosunki w XVII wieku*, Kraków 1889, s. 221.

ności okazał się nikły. Forytowany przez niego podkanclerzy Hieronim Radziejowski okazał się z czasem zdrajcą, mianowany przez niego marszałek koronny Lubomirski został rokoszantinem. Oddani mu zdawało się senatorzy, jak Jan Leszczyński, Krzysztof Grzymułtowski i szereg innych, wcześniej czy później przechodzili do opozycji. Można co prawda podnieść, że Jan Kazimierz był jednym z tych nielicznych polskich władców, którzy odważyli się pozywać swych urzędników koronnych przed sąd i nawet ich skazywać, jednak — jak wiadomo — za pierwszy wyrok zapłacił król zamieszkami w przededniu załamania się państwa w czasie wojny szwedzkiej⁷⁶, za drugi — rokosem. Przy tym wszystkim jednak warto podkreślić, że walka króla z przeciwnikami, aczkolwiek ostatecznie zakończona klęską, nie była przez obserwatorów postronnych oceniana jako beznadziejna. Tak więc znający dobrze stosunki polskie Bogusław Radziwiłł w pisanym w roku 1666 memoriale przeznaczonym dla elektora Fryderyka Wilhelma stwierdza, że jednak król może liczyć na poparcie szeregu możnych rodzin, a drobna szlachta jest za słaba, by na stałe przeciwstawić się królowi (*um sich auf die Dauer widersetzen*). *Die Erfahrung habe gelehrt — dodaje — dass sich schliesslich ein jeder wieder der Krone beugen müsse und auch sein Vater habe dies erfahren*⁷⁷.

Władza więc królewska nie poddawała się łatwo. Jeśli też okres panowania Michała Korybuta możemy uważać za czas bezwzględnych rządów oligarchii, to następnie Jan III przez pierwsze lata swych rządów, a nawet i później będzie próbował wypłynąć na spokojne wody i nie dać się zalać fali magnackiej. Z jakim rezultatem, powszechnie wiadomo.

Kończąc nasze rozważania możemy powtórzyć jedynie to, co powiedzieliśmy uprzednio. Rządy oligarchii magnackiej nie stanowią jakiejś absolutnej anomalii w dziejach Europy w tym czasie. Następnie, jeśli magnateria istotnie już w pierwszych dziesiątkach XVII wieku opanowała urzędy prowincjonalne, jeśli istotnie władza króla w poszczególnych województwach i powiatach z trudem jedynie znajdowała posłuch, to jednak ster rządów państwowych zagarnęła magnateria dopiero chyba w drugiej połowie XVII wieku, przy czym obawialibyśmy się ustalać jakiejś nawet umownej rocznej daty, a ograniczylibyśmy się do stwierdzenia, że dokonywało się to w siódmym i ósmym dziesięcioleciu XVII w.⁷⁸

⁷⁶ Myślę tu o wewnętrznych trudnościach specjalnie w latach 1652 i 1654. Sprawy te omawia Wł. Czaplinski w cytowanej wyżej rozprawie oraz L. Kubala, *Wojna moskiewska*.

⁷⁷ J. Jacoby, *Boguslaus Radziwill, der Statthalter der Grossen Kurfürsten in Ostpreussen*, Marburg/Lahn 1959, s. 191.

⁷⁸ Wszystkie podkreślenia w tekstach cytowanych w artykule pochodzą od autora artykułu.

Владыслав Чаплиньски

ВЛАСТЬ ОЛИГАРХИИ В ПОЛЬШЕ XVII века

Уже издавна польские историки обращали внимание на то, что с началом XVII столетия роль польской знати все более возрастала. Владыслав Конопчиньски подчеркивал, что во второй половине этого столетия знать „расхвatala между собой... государственное имение, вооруженную силу, правосудие, международную политику”. Историки послевоенного периода сделали шаг дальше; ряд из них утверждает, что с самого начала XVII века можно уже говорить в Польше о правлении олигархии или о диктатуре феодальной знати при сохранении внешнего облика шляхецкой демократии. Одновременно некоторые исследователи выступают с мнением, что феодальная олигархия является „своеобразной”, типично польской формой государства.

Действительно нельзя отличать, что польская феодальная знать играла в Польше XVII века громадную роль, благодаря чему можно уверенно говорить о правлении олигархии в Польше. Автор не соглашается однако с мнением, якобы власть олигархии в Польше в семнадцатом столетии являлась каким-то исключением, ибо равным образом в Дании как и в Швеции можно в этом столетии наблюдать периоды, в которых знать держит государственную власть. Автор несогласен и с тем, чтобы знать захватила власть в государстве уже в начале XVII века. Для поддержания своего тезиса автор поочередно рассматривает политическую литературу того времени и доказывает, что всего во второй половине XVII века такие писатели, как В. Рудавски, Ст. Кожуховски, более или менее отчетливо говорят о правлении олигархии в Польше.

Затем автор обращает внимание на то, что равным образом Сигизмунд III и Владыслав IV подбирали себе важнейших сотрудников по управлению согласно с своей волей и назначенные ими должностные лица готовы были преимущественно поддерживать их в стремлении к сильной власти. Существовавшие правовые порядки разрешали государю не подчиняться воли большинства сената. Польские государи в ряде случаев не считались с большинством сената созывая так наз. малый сенат, в котором собирали только своих сторонников, поддерживающих их политическую программу.

О государственной власти олигархии или же преобладающем влиянии знати на правление по мнению автора можно говорить всего с середины XVII века, особенно во время правления Михала Висьнёвецкого. Ян III Собески еще пытался сломить этот перевес олигархии, но в борьбе этой проиграл.

Władysław Czapliński

L'OLIGARCHIE POLONAISE AU XVII^e SIÈCLE

Les historiens ont attiré maintes fois l'attention sur le fait que depuis le début du XVII^e siècle les magnats ont joué en Pologne un rôle de plus en plus éminent. D'après W. Konopczyński dès la moitié de ce siècle les grands seigneurs

„avaient partagé entre eux les biens de l'Etat, les forces armées, la justice, la politique extérieure”. Certains ouvrages plus récents soutiennent que dès le début du XVII^e siècle on peut constater en Pologne l'existence d'un régime oligarchique ou d'une dictature de magnats, laquelle conservait cependant les formes extérieures de la démocratie nobiliaire. D'autres historiens prétendent que cette oligarchie de magnats serait „une forme particulière et essentiellement polonaise de l'Etat”.

Au dire de l'auteur, on ne saurait nier que les magnats polonais finirent par jouer en Pologne un rôle extrêmement important, grâce à quoi on peut parler de la détention du pouvoir en Pologne par une oligarchie.

Tout de même, ce gouvernement oligarchique en Pologne ne peut être considéré comme un phénomène exceptionnel. En effet, aussi bien au Danemark qu'en Suède, on observe au cours du XVII^e siècle des périodes où les magnats détiennent le pouvoir. Il serait aussi exagéré de prétendre, que les magnats se seraient emparés du pouvoir dès le début du XVII^e siècle.

Pour appuyer sa thèse, l'auteur passe en revue la littérature politique de cette période. Ce n'est que dans la seconde moitié du XVII^e siècle qu'on peut trouver chez W. Rudawski, S. Kożuchowski et d'autres des considérations plus ou moins concrètes sur la détention du pouvoir en Pologne par une oligarchie.

L'auteur appelle l'attention sur le fait qu'aussi bien Sigismond III que Ladislas IV choisissaient leurs hauts fonctionnaires selon leur bon vouloir et désignaient pour la plupart à des postes éminents des personnes prêtes à les appuyer dans leur tendance à raffermir leur pouvoir. Les prescriptions juridiques en vigueur permettaient en ce temps-là d'affronter la volonté de la majorité des sénateurs. Aussi, comme l'indique l'histoire de cette époque, dans bien des cas, les souverains polonais ne respectaient pas la majorité des suffrages au Sénat et créaient auprès du trône un „petit sénat” groupant seulement leurs partisans susceptibles d'appuyer leur programme politique.

De même, l'auteur est d'avis qu'on ne saurait parler d'un gouvernement de magnats ou de l'influence dominante des grands seigneurs qu'à partir de la seconde moitié du XVII^e siècle et, avant tout, sous le règne de Michel Wiśniowiecki. Jean III Sobieski avait bien tenté de briser cette prédominance des grands, mais c'est lui qui s'est trouvé vaincu dans cette lutte.